Nr. 117. — Warszawa, Sroda dnia 10 (22) Maja 1889 roku. — Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 58
Zachód słońca o g. 7 m. 57.

Długość dnia g. 16 m. 01
Przybyło dnia g. 8 m. 22

Sroda 22 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Julii P. M.
Czwartek	Dezyderyusza B.
Piątek	Joanny M.
Sobota	Grzegorza VII P.
Niedz.	Filipa Ner.
Poniedz.	Maryi i Magdalen.
Wtorek	Augustyna B W.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 18 za wiersz

— Jego Wysokość Książę Mikołaj Czarnogórski i następca tronu czarnogórskiego książę Daniło, wraz ze świtą, wczoraj przed godziną siódmą z rana przybyli koleją warszawsko-wiedeńską do Warszawy, w przejeździe do Petersburga. Na stacyi kolei żelaznej warszawsko - wiedeńskiej, wysokich gości powitali: komendant Warszawy, generał lejtenant Kuźmin i p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, fligel adjutant pułkownik Klejgels. Następnie wysocy podróżni przejechali koleją obwodową na stacyę warszawsko-petersburską, dokąd w tym czasie przybył Główny Naczelnik Kraju, generał-adjutant Hurko, w towarzystwie naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego, generał-adjutanta Broka i innych dostojnych osób. Książę Mikołaj cały czas postoju spędził na rozmowie z Jego Ekscelencyą. O godz. 10 ej Wysocy Goście wraz ze świtą wyruszyli w dalszą drogę. W świcie znajdowali się pułkownik Owsiany, fligel-adjutant Nikołajewicz i osobisty sekretarz Jego Wysokości.

(„Warszawskij Dniewnik“.)

— Małżonka JE. Głównego Naczelnika Kraju, Marya Andrejewna Hurko, powróciła w piątek z Moskwy.

(„Warszawskij Dniewnik“.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9-ej rano, z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4 ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Z chwili bieżącej.

Wypadkiem dnia jest przyjazd króla Humberta do Berlina.

Strona zewnętrzna tego faktu obfitować będzie w uroczystości, na które nawet rada miejska Berlina nie poskąpiła 150 tysięcy marek.

Lecz ważniejszą od opisu tego przyjęcia ,jest strona wewnętrzna podróży króla włoskiego.

Charakter jej nie odznacza się tylko prostą grzecznością; nie jest tylko aktem wywzajemnienia się za bytność Wilhelma II.

O tem nie ma najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że monarsze towarzyszy i jego pierwszy minister, p. Crispi.

Jaka jest ogólna pobudka odwiedzin w Berlinie, to łatwo można też wyrozumieć.

Chodzi o ściślejsze stwierdzenie w stolicy nadsprejskiej istnienia stosunków sprzymierzeńczych, które z daleka w Rzymie wydają się wielce rozluźnionemi przez działanie opozycyi.

Uściski jednakże dłoni czyż w tym razie wystarczają i są dostatecznemi zapewnieniami?...

Zapewne, że nie, ale przyjazd Crispiego będzie prawdopodobnie spowiedzią tego męża stanu przed kanclerzem Bismarckiem, usprawiedliwieniem się z postępowania, odkryciem mu planów, jakiemi się kieruje wśród nieprzyjaznych dlań krzyków opozycyi włoskiej.

Krążą wprawdzie pogłoski, że niezależnie od tego wszystkiego, przybycie króla Humberta ma na celu podpisanie umowy konwencyi wojskowej między Włochami i Niemcami.

Przy sposobności, zadawane są też pytania w prasie, jakiej właściwie korzyści spodziewać się mogą Włosi z trójprzymierza, w które sfery rządowe dały się wciągnąć i którego trzymają się tak zagorzale?...

Objaśnienia nasuwane są dwojakiego rodzaju, że mianowicie, co nie ulega zaprzeczeniu, Włochy uczestnictwu swemu w trójprzymierzu zawdzięczają wywyższenie swe wśród państw europejskich do szeregu pierwszorzędnych mocarstw, powtóre zaś, że sojusz ten daje im ochronę od kwestyi rzymskiej, gdyż uwidoczniło się podczas pobytu Wilhelma II w Rzymie, jak Kurya rzymska czuła się zależną od cesarza niemieckiego.

Dopóki więc trójprzymierze trwa, p. Crispi czuje, że stoi na gruncie pewnym względem kwestyi rzymskiej, która dlań stanowi przedmiot niemałej troski.

W Berlinie narada samoańska prawie na ukończeniu. Niemcy udają zadowolonych, ale tylko dla zachowania pozorów, w rzeczywistości bowiem nie dopięli żadnych celów.

Amerykanie postawili na swojem, zmusili Niemców do pozostawienia samoańczykom swobody woli w wyborze króla i do zaprowadzenia potrójnej kontroli mocarstw, tak przytem regulującej się, iż komisarz angielski rozstrzygać ma polubownie spory, jakie wydarzyłyby się między Niemcami i Ameryką.

Ks. Bismarck na starość napotyka coraz częściej na drodze swej... bąki. Owo znalezienie się tak nieparlamentarne w parlamencie, kiedy opozycyę zelżył mianem bezczelnych, znalazło powszechną naganę w niezależnych odeń organach prasy. Sam kanclerz widocz-

---

8

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Złotnik wpatrzył się ciekawie w nową swoję klijentkę, a widząc jej pomieszanie i występujące na twarz kolory, zrozumiał, ile ją ten krok kosztować musi.

Nie trzeba było być za bardzo domyślnym, aby pojąć, że ostatnia nędza zmusiła ją do tego kroku.

— Pani nie z Joigny?—zapytał.

— Nie panie.—Przypadkowo zatrzymała mnie tutaj choroba matki, a ta choroba także zmusza mnie do konieczności zdobycia sobie trochę pieniędzy, kosztem bolesnej ofiary.

— Jakież to są te zastawione kosztowności?...

— Proszę, niech pan zobaczy...

Złotnik spojrzał na kwity i zaczął czytać głośno:

„Zegarek damski, para kolczyków, medalion z łańcuszkiem, dwa pierścionki, jeden z nich z perełką.“

— Pani zapewne wie, że Mont de-Pieté daje pożyczki do wysokości wartości złota?...

— Wiem panie...

— Nie mogę, zatem dać, pani wielkiej sumy za te kwity.

— Boże drogi—szepnęła Marta—byleby tyle tylko, iżby wystarczyło na dni kilka, do czasu nadejścia listu z pieniędzmi, to i tak byłabym zadowoloną. Proszę pana tylko o rzecz jednę.

— O co takiego?...

— Aby pan ocenił najsumienniej.

— Gdybym nie był sumiennym, to byłbym daleko z pewnością bogatszym aniżeli jestem, daleko byłbym bogatszym!...

Złotnik zaczął znowu odczytywać wykaz skromnych kosztowności i liczyć.

Nagle podniósł głowę.

— Nie mogę proszę pani dać więcej nad ośmdziesiąt franków...

Marta zadrżała.

— Ośmdziesiąt franków! —powtórzyła zgnębiona.—To proszę pana za bardzo mało...

— To sprawiedliwie tyle warte...

— Dodaj pan przynajmniej jeszcze dwadzieścia franków, niech będzie sto okrągłe.

— Straciłbym...—Nie mogę dać ani jednego sous więcej... Jak pani uważa, ale z pewnością żaden z moich kolegów nie ofiaruje sumy większej odemnie...

Młoda dziewczyna zaczęła z kolei zastanawiać się i namyślać.

Ofiarowana jej suma łącznie z tem co posiadała, da ośmdziesiąt pięć franków, z których siedmdziesiąt dwa potrzeba zaraz wypłacić.

Pozostawało trzynaście franków na oczekiwanie listu z Genewy—jeżeli ten list nadejdzie.

Wahanie nie było możliwem.

— Zgadzam się—rzekła—daj mi pan te ośmdziesiąt franków, jakie proponujesz...

— Czy kwity są na imię pani?...

— Tak panie...

— To proszę się podpisać... oto atrament i pióro.

Marta położyła swoje imię i nazwisko we wskazanych przez kupca miejscach, a ten ciągnął dalej:

— I proszę o adres pani.

— Marta Grand Champ z przedmieścia du Pont, hotel „Martin Pecheur.“

Złotnik wpisał adres do regestru.

— Właściwie powinienem uiścić zapłatę w mieszkaniu pani—ale ufam—oto pieniądze...

Położył cztery luidory.

Młoda kobieta schowała pieniądze i miała już wychodzić, zatrzymała się atoli jeszcze.

— Czy pani nie zapomniała czego? zapytał złotnik.

— Nie, tylko chciałam się zapytać, wiele by też dał mi pan za ten przedmiot...

Mówiąc to, wyciągnęła czerwony jedwabny sznureczek, na którym miała zawieszony na szyi obszyty w kawałek materyi jakiś przedmiot.

— Co to takiego? — zapytał zaintrygowany kupiec.

— Medalion .. pamiątka... talizman. Rzecz bardzo droga, ale okoliczności, mogą mnie zmusić do rozstania się z nim pomimo woli... Wiele by mi pan dał za to?...

Odwiązała sznureczek i podała medalion złotnikowi.

Wziął go i zaczął się przypatrywać uważnie.

— To bodaj złoto—po obu stronach daty i wyrazy wymyślnie przepyszne. Ciekawa rzecz... Pozwoli pani, że sprobuję metal kamieniem probierczym.

— Proszę pana.

nie odczuł niewłaściwość swego postąpienia i nie dostrzegając sposobu dla usprawiedliwienia się, wprost następnego dnia, przy śniadaniu, wyraził żal przed obecnymi, że dnia tego mocno był rozdrażniony i przykro mu, że się tak uniósł. Lecz czy ten żal będzie dlań nauką w przyszłości?

Kronika polityczna.

Hollandya. Komisya mająca wypracować projekt reorganizacyi służby wojskowej, złożyła obecnie rządowi swój elaborat. Proponuje ona w nim powiększenie armii stałej (na stopie wojennej) do 110,000 ludzi, zamianę gwardyi obywatelskiej na landwerę w sile 50,000 ludzi i utworzenie rezerwy.

Kontyngens roczny rekrutów ustanawia projekt komisyi na 15,000 ludzi, a podwyższenie kosztów na armię oblicza na 650,000 florenów.

Serbia. Gazeta urzędowa ogłasza ukaz królewski, wyznaczający dzień 14 września (v. s.) na wybory do sejmu w całym kraju; dzień zaś 1 października na zgromadzenie się nowowybranego sejmu.

Austrya. Podane przez jedno z pism tutejszych doniesienia o krwawej bójce między chrześcianami a muzułmanami w okręgu Nowobazarskim, nie zostały stwierdzone.

Anglia. „Biuro Reutera" donosi z Auklandu (stolica archipelagu tejże nazwy na Oceanie Spokojnym) pod dniem 17 b. m.: Nadeszłe z Tahiti wiadomości stwierdzają nowinę że Francya zajęła pod swe zwierzchnictwo grupy wysp Rurutu i Rimatara. Kanonierka francuzka „Volage" zawinęła do Rotohunga, a następnie do Manelaki w celu dokonania aktu zajęcia.

Hiszpania. Bezpośrednio po otwarciu sesyi kortezów w dniu 1 b. m., przedstawiono Izbie deputowanych budżet, wykazujący przewyżkę dochodu nad rozchodem, wynoszącą 95,000.

Sprawiło to dobre wrażenie, lubo było do przewidzenia, że stronnictwo agrarne i zwolennicy protekcyi celnej, cyfrom, przez ministra skarbu wykazanym, zaprzeczą i nastawać będą na jego politykę celną. Chcąc dogodzić wszystkim frakcyom, poruszył prezes gabinetu myśl odbywania podwójnych posiedzeń, by i nad budżetem i nad wprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego jednocześnie toczyć się mogły rozprawy. Zachowawcy oparli się temu projektowi. Sagasta więc porzucił go i przyznał pierwszeństwo w naradach budżetowi. Tem atoli zniechęcił frakcyę liberalną do tego stopnia, że wielu jej członków zerwało z rządem.

Z miasta i kraju.

* **Nadzwyczajne** ogólne zebranie „Lutni", naznaczone na jutro, to jest na 23 b. m., zostało odwołane.

* **Ogólne zebranie.** Warszawskie Towarzystwo okręgowe ratowania tonących, odbędzie dnia 26 b. m., to jest w niedzielę o 1-ej z południa, w sali magistratu m. Warszawy, ogólne zebranie roczne.

* **Z magistratu.** Od właścicieli nieruchomości w Warszawie, kasa miejska osiągnie w roku bieżącym rs. 1,090,600 a mianowicie: tytułem podatku szacunkowego 834,107 rs., oraz 213,940 rs. tytułem dopłaty w stosunku $33^1/_3\%$ do podatku podymnego. Nadto od szacunku dochodów w domach skarbowych i innych, należących do instytucyj publicznych, wniesionych być ma 31,354 rs., wreszcie właściciele domów nowo zbudowanych lub przerobionych zapłacą 11,300 rs.

* **Kości ludzkie.** Przy robotach kanalizacyjnych na rogu Dzikiej i placu Wojennego, poznajdywano wczoraj mnóstwo kości ludzkich, czaszek, żeber, piszczeli itp. Zostaną one pogrzebane na cmentarzu powązkowskim.

* **Oryginalne.** Od kilku dni w jednem z pism miejscowych drukuje ktoś ogłoszenie, że gotów byłby osiąść w mieszkaniu jakiem, podczas wyjazdu jego właścicieli na letnie mieszkanie — za przyzwoitem wynagrodzeniem. Bezpłatny lokal na parę miesięcy, korzystanie z umeblowania i w dodatku... wynagrodzenie przyzwoite, to oferta nie taka znowu ponętna — po za wszelkiemi innemi względami.

* **Cenny przedmiot.** Wczoraj około 7-ej wieczorem, przechodzący przez ulicę Podwal p. Adolf Siemiński, zauważył w ziemi, wyrzuconej przy robotach kanalizacyjnych, coś metalowego.

Była to, jak się pokazało, zapinka mosiężna od płaszcza wojskowego z pierwszej połowy XVIII stulecia. Guz wielkości jaja kurzego, zaopatrzony jest z obu stron w klamry nader prostej konstrukcyi. Na płaskiej stronie wyryte są: cyfra IV, dwie buławy na krzyż złożone i oko Opatrzności u góry. Przedmiot ten ważący 8 łutów, p. S. przedstawił jednemu z naszych archeologów, który ofiarował mu zań rs. 15.

* **Pralnia chińska!** W jednym z ostatnich numerów „Dziennika", donosiliśmy o pobycie w naszem mieście chińczyka, który jak się obecnie dowiadujemy, otwiera u nas wielką pralnię, a będzie zatrudniać w takowej jedynie... pracowników niebieskiego państwa...

Chińczyk przebywający w tej chwili w Warszawie, jest wspólnikiem pewnego przedsiębiorcy paryzkiego, który na otworzenie pralni łoży kapitał, zaś obowiązkiem chińczyka będzie dostarczyć potrzebną ilość swoich rodaków...

„Pralnia chińska" otwartą ma być niezadługo.

* **Artystyczno-literacka!...** W niedzielę nadchodzącą odbyć ma się majówka artystyczno-literacka, w której udział wezmą literaci, dziennikarze muzycy, rzeźbiarze i malarze. Na miejsce wycieczki wybrano „Brzegi," posiadłość znanego artysty Andriollego. Towarzystwo wyruszy statkiem parowym o 2-ej z południa.

Oprócz naturalnie gospodarza, oczekiwać będzie na gości p. Lewandowski na czele orkiestry. Organizacyi majówki podjęły się redakcye: „Wieku," „Słowa," „Kuryera Warszawskiego" i „Echa Muzycznego."

Druga podobna wycieczka organizowana przez inne grono, odbyć się ma 2-go czerwca r. b. w pierwsze święto Zielonych świątek.

* **Magicy chińscy** w liczbie ośmiu przybyli wczoraj do naszego miasta i od jutra rozpoczynają przedstawienia magii chińskiej w jednym z ogródków przy ulicy Długiej.

Li-Tsen-Go, Man-ling, Czing-fu, Czeman-go, Ling-fu-czen, Al-ming, Ran-go i Dru-cze-ling, porozumiewać się będą z publicznością za pomocą dwóch tłomaczów.

* **Przywrócenie komunikacyi.** Na mocy upoważnienia inspektora rządowego kolei, wczoraj po południu przywrócono komunikacyę przez nasyp i most tymczasowe, urządzone na przerwie pomiędzy stacyami: Ząbkowice i Dąbrowa.

Pociągi osobowe i towarowe chodzą bez przeszkody.

Niezależnie od tego, dalsze roboty około uporządkowania plantu przerwanego, energicznie są prowadzone, pod kierunkiem inżynieryi kolejowej.

* **Komitet wystawy pracy kobiet** podaje do wiadomości osób interesowanych, że *jury* działu IV-go wystawy przystąpi do ekspertyzy okazów w sobotę (od 4-ej—7-ej po południu), w niedzielę (od 10-ej—12-ej z rana) i w poniedziałek (od 4-ej—7-ej po południu), i że pożądanem jest zarówno w interesie *jury*, jak i samych wystawczyń, aby te ostatnie (z działu IV) znajdowały się na wystawie w oznaczone dnie i godziny.

* **Teatrzyki prowincyonalne,** rozpoczną przedstawienia w Warszawie od 1 przyszłego miesiąca. Towarzystwo poznańskie (Wodewil) zaprezentuje się oddawna niegranem u nas „Wielkiem bractwem" Fredry-syna; towarzystwo łódzkie (Bellevue) przygotowywuje „Dwór w Włodkowicach" Zygmunta Przybylskiego. P. Puchniewski (Alhambra) „Hulaj duszę" Walewskiego, a p. Sarnowski (Eldorado) „Dziecię Starego Miasta" Pawła Kośmińskiego.

* **Dla ociemniałych.** W dniu 30-ym lipca r. b. przypada termin rozdziału pomiędzy 80-ciu ubogich ociemniałych po 30 rs na osobę.

Zapisodawcy, Janusz i Karolina Roztworowscy, ofiarowali na ten cel procenta od sumy 102,000 rs. w listach zastawnych ziemskich, które pozostają jako fundusz wieczysty do rozporządzenia magistratu.

Jakkolwiek w zapisie wymienionych jest imiennie 126 osób, które mają pierwszeństwo do wsparcia, to jednak z uwagi, iż wiele z nich, czy to skutkiem śmierci, czy niezgłoszenia się lub odzyskania wzroku utraciło prawo do wsparcia, kilkunastu jeszcze ubogich ociemniałych będzie mogło korzystać z zapisu.

Ostateczny termin składania świadectw ubóstwa i lekarskich w tutejszym magistracie, oznaczony jest na dzień 25 czerwca r. b.

Złotnik zasiadł przy warsztacie, wziął kamień, o który potarł kant tajemniczego klejnotu, następnie puścił krople płynu z małej flaszeczki.

— Złoto pierwszej próby—rzekł—teraz zobaczę wiele waży.

Położył na małej szalce podarek od hrabiego de Thonnerieux i powiedział:

— Dla mnie ma to wartość stu trzydziestu franków, które mogę choćby zaraz wypłacić, jeżeli pani sobie życzy...

— Zaraz proszę pana nie... bo ten przedmiot ma dla mnie za wielką wartość...

— Nie rozłączę się z nim, chyba że mnie zmusi do tego ostateczność... Jestem jednakże bardzo wdzięczną panu, za jego uprzejme objaśnienie...

— Zawszem gotów do usług!... Jeżeli pani może mnie kiedykolwiek potrzebować, proszę liczyć na mnie...

— Dziękuję panu...

Marta schowała z powrotem medalion do torebki, założyła sznurek na szyję i wyszła ze sklepu.

Powracała daleko spokojniejsza, ze lżejszem daleko sercem, aniżeli wychodziła z domu.

Doktór, któremu nic już nie będzie dłużną, przychodzić będzie regularnie.

Niezbędne lekarstwa zostaną zapłacone i pozostanie jeszcze mała sumka, która pozwoli czekać na dalsze wypadki bez odmawiania sobie pożywienia.

Jeżeli nadto list z Genewy nie zaraz nadejdzie i jeżeli zostaną znowu bez pieniędzy, to sprzeda swój medalion. Co ją obchodzi przyszłe bogactwo—w które zresztą nie wierzy?..

Ażeby matce nie zbywało na niczem, sprzedałaby bez wahania wszystko oprócz honoru.

Wstąpiła do apteki, odebrała lekarstwa i szybkim krokiem podążyła do oberży, bo matka zapewno oczekiwała z niecierpliwością, bo na pewno znajdowała, iż jej nieobecność przeciągała się za długo.

Na przedmieściu du Pont kupiła chleba i kawałek mięsa zimnego, aby dokuczliwy głód zaspokoić.

Spotkawszy właściciela oberży „Martin-Pecheur", który używał świeżego powietrza przed bramą domu, zapytała:

— Czy list do nas nie nadszedł?...

— Nie; nie ma nic łaskawa panienko.

Wbiegła na schody i ze spuszczoną głową weszła do mieszkania.

— Dzień przeszedł dosyć spokojnie.

Lekarstwo i pigułki podawane regularnie sprawiły chorej pewną ulgę, dzięki której nad wieczorem zasnęła.

Gorączka powróciła, ale była daleko lżejszą i nie trwała tak długo.

Kaszel tylko trzymał się uporczywie i bodaj że nie tak prędko ustąpi.

Marta czuwała do północy przy matce, nareszcie zmordowana położyła się także, aby snem pokrzepić osłabienie fizyczne i moralne i nabrać sił potrzebnych.

* * *

Pascal Saunier i Jakób Lagarde wsiedli do pociągu w Nimes, aby w Joigny stanąć nazajutrz w nocy.

O trzeciej rano przybyli na miejsce.

Jakób, jak się łatwo można tego domyślać, nie rad był pokazywać się w mieście, aby nie być poznanym, bo tutaj to sądzony był i skazany. W tym to celu przed wyjściem z więzienia zapuścił brodę, chociaż przedtem nie nosił ani faworytów ani nawet wąsów. Nie chciał też i to po nocy pokazywać się w pierwszorzędnym hotelu, bo mogliby go sobie przypomnieć. Wysiadłszy z wagonu, zapytał więc jednego z urzędników kolejowych:

— Czy nie ma tu na przedmieściu du Pont jakiego taniego hotelu?...

— Jest oberża „Martin-Pecheur" utrzymywana przez Lureau...

— Czy tam nie drogo?..

— Wcale nie drogo. Nad szyldem pali się duża latarnia...,

— Bardzo dziękuję panu.

I Jakób Lagarde wraz z Pascalem Saunier udali się na przedmieście zupełnie puste o tej porze...

W czasie drogi Lagarde powiedział do Pascala:

— Naturalnie, że będę się jak najmniej pokazywał... Nie życzę sobie aby wiedziano o moim do Joigny powrocie.

— Zaleć zatem milczenie swojemu notaryuszowi...

— To naturalnie się zrobi... Nie ma potrzeby aby głupcy tutejsi brali mnie na zęby, w czasie naszej pośród nich obecności, która, jak się spodziewam, nie będzie długą.

— Czy przypuszczasz, że po pięciu latach mógłbyś być poznanym?...

— Mogłoby to się łatwo zdarzyć, pomimo nawet że zapuściłem brodę... Są ludzie posiadający dyablą pamięć — a moja sprawa zanadto mnie spopularyzowała.

Rozmawiając w ten sposób, dwaj ex-więźniowie przybyli do bramy hotelu „Martin-Pecheur".

Pascal silnie zadzwonił.

Po paru minutach otworzył mu sam gospodarz.

* **Przewodnicy.** Trzech byłych posłańców publicznych: Stefan G., Ludwik M. i Jan Z., zawiązali pomiędzy sobą spółkę, która zamierza przewodniczyć po Warszawie osobom, przybywającym z zagranicy i pragnącym zwiedzić wszystkie osobliwości miasta. Pierwszy ze wspólników włada dokładnie językiem francuzkim, drugi niemieckim, trzeci zaś wcale nieźle mówi po angielsku. Posłańcy ci, ubrani bardzo przyzwoicie, czekają codziennie na dworcach kolejowych w godzinach przybycia pociągów i polecają usługi swe podróżnym.

* **Statki parowe do Ciechocinka i Torunia,** zaczęły kursować od wczoraj. Od brzegu warszawskiego odbijają codziennie o 5 rano.

* **Po zniżonej cenie.** Po ulicach miasta uwijają się od wczoraj kolporterzy z kalendarzami ściennemi na r. b. proponując nabywanie onych po kop. 7½ za sztukę. Amatorów pomimo to nie znajdują tak wielu.

* **(Art. nad.)** Szanowny Redaktorze! Mam zaszczyt prosić Pana o zwrócenie za pośrednictwem swego organu uwagi, że należałoby wykorzenić koniecznie nieporządki, jakie stale praktykują się w parku praskim wzdłuż Wisły, w kierunku mostu drugiego. Co kilka kroków spostrzed tam można po kilka, kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt osób oddających się grom pieniężnym w karty, w tak zwanego orzełka, t. jest w wyrzucanie pieniędzy w górę, dla odgadnięcia, którą stroną padną na ziemię i t. p. Gry te wywołują co chwila nieporozumienia, kłótnie i awantury, i wogóle dla różnych względów tolerowanemi być niepowinny. *W. J.*

* **Psy.** Kilku mieszkańców tutejszych wysłało na wystawę do Berlina parę sztuk pięknych psów, nagrodzonych już w naszem mieście na wystawie inwentarza.

* **Popis doroczny** w instytucie muzycznym, odbędzie się 19 czerwca.

* **Eliza Orzeszkowa** przybyła na kilka dni do Warszawy.

* **Losowanie listów zastawnych miejskich,** wszystkich pięciu seryj będących w obiegu, odbędzie się 1 i 3 czerwca r. b. w gmachu Towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

* **Kolej Warszawsko Terespolska.** Od nadchodzącej niedzieli kursować będą następujące pociągi pomiędzy Pragą a Mrozami: osobowo-towarowo-miejscowy, wychodzący z Pragi o godz. 5 i pół po południu i powracający z Mrozów na Pragę dnia następnego o godzinie 9 min. 28 z rana; w niedzielę i święta pociągi spacerowe, wychodzące z Pragi o godz. 9 i pół rano, a powracające na Pragę o godz. 9 min. 59 wieczorem. Wszystkie te pociągi mają wagony trzech klas. Opłata za bilety do pociągu spacerowego będzie zniżona o połowę.

* **Cukier.** Zapowiedziana podwyżka ceny cukru nie przyszła do skutku. Za 24 funtowy kamień cukru żądają od rs. 3 kop. 37½ do rs. 3 kop. 40; kostkowy sprzedawany jest po rs. 3 kop. 60, a mączka cukrowa po rs. 3 kop. 15 za kamień.

* **Nowe budowle.** Na następujących ulicach miasta rozpoczęte zostaną niezadługo budowy nowych domów: przy ulicy Wspólnej nr. 5,287, przy ulicy Włodzimierskiej nr. 408/9, przy ulicy Złotej nr. 1,517a, przy ulicy Ogrodowej nr. 864, przy ulicy Złotej nr. 1,509. Nadto właścicielowi posesyi nr. 701 na rogu ulicy Chłodnej i Białej p. Czarnowskiemu, wydane zostało pozwolenie na budowę trzypiętrowego murowanego frontowego domu, czteropiętrowej oficyny, piętrowego budynku na stajnię, wozownię i ustępy; właścicielowi posesyi nr. 1,224 przy ulicy Prostej, p. Sobolewskiemu, na budowę części murowanego trzypiętrowego domu frontowego; właścicielowi posesyi nr. 9,63E na ulicy Wroniej, p. Lawandlowi, na urządzenie w murowanej jednopiętrowej oficynie fabryki papierowych szpulek do zwijania nici; wreszcie właścicielowi posiadłości nr. 1,517 przy ulicy Złotej, na budowę domu frontowego trzypiętrowego i pięciu oficyn murowanych czteropiętrowych.

* **Wizytacye ochron.** Delegowani członkowie towarzystwa dobroczynności odbyli wizyty generalne:

W ochronie II-ej przy ul. Ogrodowej, utrzymywanej kosztem p. Juljana Frageta, w której opiekunkami są panie: Antonina Fraget, Marya Karasińska, Franciszka Lilpop, Michelisowa, Teresa Piechowska, Paulina Skiwska, Trotzer, Marya Roezler z Wolffinów, opiekun p. Juljan Fraget. Dzieci znajduje się obecnie 174, t. j. chłopców 82 i dziewcząt 94. Dozorczynią ochrony jest p. Tekla Szlager, która sumiennie i gorliwie pracuje nad dziećmi.

Robotki ręczne tak chłopców jak i dziewcząt, nader zgrabnie i gustownie wykończone, zwracały ogólną na siebie uwagę. Zadowoleni opiekunowie i opiekunki hojnie obdarowali dziatwę rozmaitemi upominkami prawdziwego użytku.

Onegdaj odbyła się wizyta w ochronie XI-ej św. Piotra, utrzymywanej przy ul. Zajęczej, przez radę opiekuńczą, którą składają opiekunki: hr. Władysławowa Branicka, Feliksowa Czacka, Włodzimierzowa Gawrońska, Michałowa Karnicka, Karolowa hr. Krasińska, Ludwikowa hr. Krasińska, ks. Tadeuszowa Lubomirska, ks. Eugenijuszowa Lubomirska, Hortensya hr. Małachowska, Augusta hr. Małachowska, Zofja Michałowska, Stanisławowa Ostrowska, Wacławowa Popielowa, Ignacowa Popielowa, Edwardowa hr. Raczyńska, Władysławowa hr. Wielopolska, Zygmuntowa hr. Wielopolska, Stanisławowa Wołowska, Konstantowa hr. Zamojska, Zdzisławowa hr. Zamojska, przewodnicząca Anna hr. Zamojska, baronowa Józefa Zachertowa; opiekunowie: Tadeusz ks. Lubomirski, Stefan ks. Lubomirski, Franciszek Rydzykowski, Leopold Wroczyński i Karol Sąchocki.

Dzieci obecnych jest 144, t. j. chłopców 68 i dziewcząt 76.

Dziatwa popisywała się śpiewami, deklamacyą i gimnastyką, poczem została hojnie obdarowaną upominkami.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 23.

Zwłoki. W hotelu Gdańskim na Nalewkach, w Nr. 18—znaleziono zwłoki dziecka.

Numer zajmowała A. W., która opuściła już Warszawę.

Z topoli. Marcin Chmielewski, włościanin ze wsi Sielc, gminy Mokotów, lat 24 liczący, wdrapał się na jedno z drzew w parku Łazienkowskim z zamiarem wykręcenia z gniazd młodych wron.

Gdy się dostał na sam wierzchołek topoli, gałęź na której usiadł pękła i Chmielewski spadł na ziemię przyczem zwichnął rękę, uszkodził bok i złamał nogę. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Nagłe śmierci. Konstanty Saniewski, b. referent wydziału dóbr i lasów rządowych w b. komisyi rządowej przychodów i skarbu Królestwa Polskiego, ostatnio urzędnik dyrekcyi dróg żelaznych warszawsko wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej, powróciwszy wczoraj z biura do domu, zasłabł, i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w parę godzin życie zakończył.

— Aleksander Pisarski, krawiec, zamieszkały przy ulicy Chłodnej pod Nr. 29, powracając z kościoła św. Karola Boromeusza upadł na ulicy i życie zakończył.

Podrzucenie. W bramie domu pod nr. 83 na ulicy Ś-to Jerskiej, znaleziono podrzucone dziecię płci męzkiej, około paru tygodni życia mające.

Niemowlę odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus, śledztwo w celu wykrycia zbrodniczej matki zarządzono.

Zamach samobójczy. Sabina Borkowska, zamieszkała pod nr. 11 na ulicy Radnej, lat 24 licząca, w celu pozbawienia się życia, zażyła fosforu.

Po zauważeniu objawów trucizny, odesłano chorą do szpitala Ś-go Ducha, gdzie życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Powód zamachu niewiadomy.

Przy pracy. Jan Piątkowski mularz, zajęty przy budowie magazynu teatralnego na Nalewkach, spadł z dachu i uległ silnemu potłuczeniu.

— Wiktorya Ludka, służąca, zamieszkała na Nowym Świecie pod nr. 40, myjąc okno spadła z wysokości pierwszego piętra i uległa potłuczenia krzyża i boku.

* **Z pod Będzina.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W powiecie Będzińskim, w Sosnowcu, przed trzema tygodniami odbyło się zebranie mieszkańców Sosnowca i Ostrogórki, wobec przewodników powiatu. Na naradzie zapadła uchwała, ażeby przedsięwziąć starania o wybudowanie większego kościoła filialnego, gdyż istniejący mały, nie wystarcza nawet dla setnej części ludności.

W d. 16 b. m. po upadnięciu deszczu raptownie wezbrała woda na rzece i zalała łąki tak rozlegle jakby powodzią. Pod Siewierzem ulewa zaskoczyła chłopka, orzącego ziemię i woda z górnych gruntów widocznie tak go z nienacka zalała, że konie i kmiecia znaleziono nieżywych. Burza w Siewierzu wytłukła okna w kościele i mieście; z kilku domów mieszkańcy uciekli przed napły-

---

— Masz pan pokój z dwoma łóżkami? — zapytał Saunier...

— Jest, proszę panów... jest bardzo ładny pokoik... proszę wejść...

Przybyli weszli, gospodarz zamknął bramę, wprowadził gości do sali i zapytał:

— Czy panowie posilą się czem przed pójściem na spoczynek?... Może podać zimnego mięsiwa i buteleczkę starego wina?... Mam wyborne jedno i drugie!..

— Kawałek sera i butelkę Saint-Jacque, tylko prędko, bo upadamy ze znużenia...

— Daję natychmiast...

Po chwili chleb i ser, butelka wina i dwie szklanki, stały przed przybyszami.

Pascal nalał sobie wina i zwracając się do oberżysty, zapytał:

— Czy gotów pokój z dwoma łóżkami, o jakiśmy prosili?

— Gotów proszę panów. Ładny to duży pokój z widokiem na przedmieście, świeżo wyklejony, położony na drugiem piętrze, w sąsiedztwie damy, która nie hałasuje bo jest chora, a mieszka z córką, osobą bardzo ładną i łagodną jak jagniątko.

— No to prowadź nas pan prosimy... odezwał się Jakób Lagarde, dojadając sera i połykając ostatnią kroplę wina—prowadź pan bo my stojąc już śpiemy.

Oberżysta wziął świecznik i zainstalował gości w pokoju o dwóch łóżkach, w pokoju, którego czystość czyniła istotny honor zakładowi.

Po chwili dwaj towarzysze spali snem twardym, jaki przychodzi zwykle po fatydze wielkiej.

Była godzina dziewiąta rano gdy Pascal zerwał się z łóżka i obudził Jakóba...

W jednej chwili toaleta ich była gotową.

Zeszli do sali gdzie ojciec Lureau przyjął ich z uśmiechem na ustach.

— Czy dobrze panowie spali? — zapytał.

— Doskonale!—odpowiedział Pascal.

— Czy panowie życzą sobie zjeść śniadanie przed wyjściem?

— Nie—odrzekł Jakób—nie teraz... Muszę wyjść za pilnym interesem i jak najprędzej powrócę.

— Co do mnie—odezwał się Pascal, biorąc w rękę dziennik—będę czekał na ciebie, popijając absynt i przeglądając „Progres de l'Yonne."

Jakób wyszedł.

Pascal Saunier przyrządził sobie absynt, zapalił cygaro i przeczytał kilka wierszy dziennika, ale myśli jego były gdzieindziej.

Podążały za Jakóbem, udającym się do notaryusza po odebranie sukcesyi, która miała się stać podstawą fortuny o jakiej marzył.

Widział jak zbiera te nieocenione bilety bankowe, które dadzą im obu możność przyzwoitego prezentowania się ludziom, do czasu wykonania zamiaru, jaki oddawna planował w głowie.

Rozmyślał nad pewnym projektem, o którym nie wiedział jeszcze jego towarzysz, ale o którym wkrótce go powiadomi.

Znajdował się sam w sali, bo pan Lureau porządkował rachunki z dnia poprzedniego, jego zaś żona i służąca, składające cały personel służbowy, sprzątały pokoje gościnne, z których lokatorowie kupcy i urzędnicy przejezdni, już powychodzili na miasto.

X.

Wejście do sali restauracyjnej młodej kobiety, wyrwało nagle Pascala z zadumy.

Tą kobietą była panna Marta Grand-Champ.

Uderzająca piękność, figura nadzwyczaj zgrabna, czyniły ją prawdziwie zachwycającą. Pascal został też literalnie zahypnotyzowany, jak to się mówi dzisiaj, albo osłupiał, otworzył usta i wytrzeszczył oczy, jakby dawniej powiedziano.

Nigdy nie widział, nigdy nawet nie marzył o zjawisku podobnem, a jednak uważał się za znawcę kobiet ładnych.

Marta zdawała się bardzo zaambarasowaną.

— Czy nie ma pana Lureau proszę pana?... zapytała rumieniąc się jak wiśnia...

Te kilka słów, przywróciły Pascalowi równowagę.

Wstał, ukłonił się i miał odpowiedzieć, ale nie starczyło czasu.

Gospodarz posłyszawszy głos młodej dziewczyny, ukazał się w tej chwili.

— Jestem... jestem... czem mogę pani służyć?... zapytał zbliżając się z ukłonem.

— Czy ma pan dobry bulion, panie Lureau?...

— Mam proszę pani... Stoi na ogniu od dawna... Ośm funtów wyborowego mięsa, a jakie świeże jarzynki... Zaręczam, że będzie wyśmienity... Sam zapach zdolny wskrzesić umarłego.

— Niechże pan będzie łaskaw zachować dla mnie filiżankę tego bulionu...

wem wody. Również i mosty zerwane zostały przez tę powódź, tak, że nastąpiła przerwa w komunikacyi pociągów, już dziś przywrócona. *K.*

* **Z pod Hrubieszowa.** (*List „Dziennika dla Wszystkich“.*)

Powiat Hrubieszowski jak wiadomo, słynie z bardzo żyznej ziemi oraz filantropii ś. p. Staszyca, który tak mieszkańców miasta powiatowego Hrubieszowa, jak i włościan przyległych wsi — a będących jego własnością, uwłaszczył po wieczne czasy, nadając im różne swobody i przywileje.

W blizkości Hrubieszowa, leży wieś Werbkowice nad rzeką Huczwą, z pięknym pałacem na wyniosłem miejscu, imponującym całej okolicy, wśród przepysznego parku, okolonego lasem dębowym bardzo już starym. W salonach pałacu wiele znajduje się dzieł sztuki, oprócz pięknych i kosztownych obrazów, na szczególną uwagę zasługują albumy, w których znajdują się ręcznej roboty a niezrównanej piękności prace najpierwszych tegoczesnych malarzy krajowych i zagranicznych.

Tak pobieżnie opisawszy miejscowość wyróżniającą się z pośród innych, wypada mi zwrócić uwagę na to, co w oczy uderza, przynosi pożytek i jest godne naśladowania. Gospodarstwo w tym majątku jest przemysłowo-rolnicze i prowadzone wzorowo, ztąd też urodzaje prawie zawsze są piękne i nigdy nie chybiają.

Jest tu gorzelnia, produkująca znaczną ilość okowity, wysyłanej zwykle na sprzedaż za granicę; jest młyn amerykański, z którego mąka tak jest piękna, że poszukiwana nawet w Warszawie; także produkuje się tu torf, mogący w przyszłości wielkie korzyści zapewnić właścicielowi. Na szczególną jednak uwagę zasługuje owczarnia pierwszego gatunku. Pochodząca z niej wełna po najwyższych cenach jest płatną i niejednokrotnie już była nagradzaną na wystawach krajowych i zagranicznych, wreszcie zaleca się i hodowla koni rasy arabskiej. Ogrodnictwo jest tu w bardzo kwitnącym stanie, zajmuje się nim sama właścicielka, która nawet własną swoją ręką założyła parę ogrodów owocowych; jabłka, gruszki jako też ananasy wysyłane z nich bywają do Warszawy. Tego rodzaju działalność jest dobrym przykładem dla całej okolicy, skutkiem czego ogrodnictwo poprawia się. Udoskonala się tutaj również i pszczelnictwo, wedle najnowszej metody i zapewnia korzyści, oraz plantacya łoziny, służącej do wyrobów koszykarskich.

Należy zaznaczyć, że we dworze pod nadzorem samej pani, założony został sklep z drobnemi a niezbędnemi artykułami, po zakup których zgłaszają się włościanie i oficyaliści.

Przejechawszy na kołach dwa powiaty, to jest Chełmski i Hrubieszowski, zauważyłem, że na całej przestrzeni urodzaje są piękne i rokują plon obfity. Strony te pod wielu względami są szczęśliwsze od innych — a to ze względu, że robotnik jest tańszy; drożyzna nie dochodzi do tak wielkich rozmiarów, nadto mniej jest kradzieży i rabunków. *Stały prenumerator.*

Z różnych stron.

× **Niewdzięczna uciecha.** Pewien Irlandczyk, dowiedziawszy się o obniżeniu cen chleba, zawołał: „Pierwszy to raz cieszę się z upadku najlepszego mego przyjaciela“.

× **Królowa matka, Marya bawarska,** zmarła dnia 17 b. m., o godzinie 8-ej rano w Monachium. Królowa Marya, urodzona dnia 15 października r. 1825, była córką ks. Wilhelma pruskiego. W r. 1842 wyszła za Maksymiliana II bawarskiego, owdowiała w r. 1864. Synami jej byli Ludwik II, król bawarski, który zakończył życie samobójstwem i obłąkany Otto, obecnie panujący.

× **Charakterystyka Boulanger'a.** Nieodłączny towarzysz generała, pan Chincholle, opisuje swego „bohatera“ w następujący sposób:

„Zręczności Boulanger'a szkodzi niekiedy pragnienie robienia wynurzeń. Trzeba przyznać, że posiada on przy bardzo silnych muskułach bardzo delikatne nerwy. Streszczając się powiem, że generał, który posiadał ambicyę wojskową w najwyższym stopniu, niema najmniejszej ambicyi politycznej w samolubnem tego słowa znaczeniu. A jednak możemy go już teraz uważać za prezydenta. Sądzę, że niechciałby on zaczynać od początku roli Ludwika XI-go ani Napoleona I-go. W gruncie byłby mógł być Henrykiem IV-ym. Jeżeli osądzam go zbyt optymistycznie, to winę przypisać należy niezwykle sympatycznej kobiecie, która w nim tkwi i którą przedstawiam jako bardzo żądną hołdów kokietkę. Znacie tych wesołych synów rodziny, co to lubią zabawy, a zwłaszcza takie, w których uczestniczą kobiety, mówią liche dowcipy i przy okazyi rozpoczynają bójki. A więc takim jest Jerzy Boulanger“.

× **Litera M i Napoleonowie.** Mało komu wiadomem, że obaj Napoleonowie przywiązywali przesądną wagę do litery M. Przesąd ten zresztą można uwzględnić, gdy się weźmie na uwagę, że dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy Marbeuf w szkole wojskowej (militaire) poznał się na geniuszu Bonapartego, że Marengo było pierwszą bitwą wygraną przez generała Bonaparte; że Mélas ustąpił mu miejsca we Włoszech; że Mortier był jednym z jego najdzielniejszych generałów; że Moreau go zdradził; że Murat był pierwszym męczennikiem jego sprawy; że Marya-Ludwika dzieliła chwile największej jego chwały, że Moskwa była tej ostatniej grobem i że Metternich pobił go na polu dyplomacyi.

Nazwiska sześciu marszałków (Massena, Mortier, Marmont, Macdonald, Murat, Moncey) i 26 dywizyjnych generałów zaczynały się od zgłoski M. Maret, ks. Bassano, był powiernikiem wielkiego Napoleona. Pierwsza jego bitwa była pod Moulnotte, ostatnia pod Mont-Saint-Jean (Waterloo). Wygrał on bitwy pog Millesimo, Mondovi, Montmirail i Montereau, następnie przypada szturm do Montmartre. Medyolan był stolicą pierwszego jego nieprzyjaciela, Moskwa—ostatniem miastem, do którego wszedł jako zwycięzca. Mallet spiskuje przeciwko niemu, opuszcza go Murat, następnie Marmont. Montalivet był jego pierwszym ministrem, pierwszym zaś szambelanem Montesquieu. Ostatnią jego rezydencyą we Francyi było Malmaison; towarzysze jego na wyspie św. Heleny nazywali się Montholon i kamerdyner Marchand.

Co zaś do jego synowca, Napoleona III, miał za żonę hrabiankę de Montijo a za największego przyjaciela—ks. Morny; największem zwycięztwem Francuzów podczas wojny krymskiej było wzięcie Malakowa.

W wojnie włoskiej—Montebello, Magenta; Mac-Mahon został mianowany ks. Magenta. Napoleon wkroczył do Medyolanu, wypędziwszy Włochów z Marignan; największym jego nieprzyjacielem był Mazini. Po strasznej bitwie pod Solferino, nad rzeką Mincio, powrócił pod mury Mantuy. Potem nastąpiła wyprawa meksykańska, bohaterem jej był Maksymilian. W r. 1870 wszystkie operacye wojenne armii francuzkiej miały się opierać o Moguncyę, lecz odparta ku Mozelli, poniosła ostateczną porażkę pod Sedanem, nad Mozą, potem przyszedł upadek Metzu, a sprawcą wszystkich klęsk był—Motlke.

× **Szulernie londyńskie.** Ogromną sensacyę wywołała w Londynie wiadomość, że trzej parowie angielscy, lord Lurgan, lord Henryk Paulet i lord Dudley spędzili część nocy w... kozie. Zagadkowe to i skandaliczne zajście wyjaśniło się niebawem. Munro, kierujący w policyi wydziałem dla spraw kryminalnych, odbierał od pewnego czasu liczne skargi i bezimienne denuncyacye, na podstawie których doszedł do przekonania, że jeden z większych klubów tutejszych, mianowicie Field Club był poprostu domem gry, uprawiającym ze szczególnem zamiłowaniem baccarata. Po upewnieniu się o tem, należało dostać się w jakiś sposób do zakładu i schwytać szulerów na gorącym uczynku. Trudnej tej misyi podjął się szef agentów policyjnych, pan Hume, który zabrał ze sobą na wyprawę 50 konstablów pod wodzą inspektora. W niedzielę między trzecią a czwartą zrana Hume, otulony w płaszcz zakrywający szczelnie uniform, zapukał do bramy klubu, obstawiwszy poprzednio policyantami wszystkie wyjścia i okna. Hume oznajmił, że ma interes do jednego z członków klubu i prosi go o chwilę rozmowę. Zaledwie służący zniknął z przedsionka, inspektor wkroczył do salonu, w którym właśnie grano w najlepsze. Zebrani zapytali intruza czego sobie życzy, na co inspektor odpowiedział krótko i węzłowato: „Jestem oficerem policyjnym; uważajcie się panowie za aresztowanych”. Po tych słowach ukazał się w drzwiach Hume na czele dwudziestu ludzi, co naturalnie nie pozwoliło grającym marzyć o jakimkolwiek oporze. Oprócz wymienionych już powyżej lordów uwięziono 18 osób, wśród których ludzi zajmujących wybitne stanowiska, jak pp. Bensona Seatona i Merry, oraz znanego z ogromnego majątku finansistę Levisa. Wszyscy aresztowani musieli pod strażą udać się do gmachu policyi, zkąd dopiero po dopełnieniu zwykłych formalności, i po złożeniu kaucyi, wypuszczeni zostali na wolność.

— Dobrze panienko... Czy to wszystko?...

— I bułeczkę... Czy listonosz nie był?

— Nie jeszcze, ale niech się pani nie kłopocze, jak tylko cokolwiek dla pani będzie, to zaraz zaniosę na górę...

— Bardzo panu dziękuję...

— Jakże się ma dzisiaj mama pani?...

— Zdaje mi się, że cokolwiek lepiej...

— To chwała Bogu!... Aby się tylko polepszyło, to prędko powróci do zdrowia...

Marta skłoniła się obu panom lekkim skinieniem głowy i wyszła z sali.

Pascal słuchał gdy panna Grand-Champ mówiła i oczarowany był tym czystym dźwięcznym głosikiem, a oczy trzymał wlepione w rysy żywej madonny.

Dziwna rzecz jednakże, na widok tej nieporównanej istoty, nie uczuwał nic więcej oprócz admiracyi. Marta spełniała jego najgorętsze życzenia.

Ta uderzająca piękność odpowiadała na pytanie jakie stawiał sobie przed wejściem panny de Grand-Champ. Dziwił się temu cudownemu prawdziwie przypadkowi, że w małem prowincyonalnem miasteczku, w Joigny, w którem przebywał zaledwie od kilku godzin, spotkał istotę o jakiej marzył jak o czemś niepodobnem do ziszczenia, spotkał istotę, która miała posłużyć za klucz do najhazardowniejszej kombinacyi, do najśmielszego jego planu zdobycia fortuny.

Patrzył jeszcze na drzwi, któremi wyszła panna Grand-Champ, gdy gospodarz przerwał jego dumania i wyprowadził z ekstazy...

— Ładny kawałek dziewczyny, nieprawda proszę pana?... zapytał zacierając ręce.

— Powiedz pan raczej—zjawisko prawdziwe!... wykrzyknął Pascal — toż to brylant czystej wody, coś nieporównanego doprawdy!...

— Nie często się spotyka obrazek podobny, no czyś pan kiedy widział coś równego?...

— Nigdy panie, nigdy!...

— Czy ona z Joigny?...

— Nie... to ta młoda osoba, o której wspomniałem panom w nocy. Pielęgnuje swoję chorą matkę... Mieszka na drugiem piętrze, na tym samym korytarzu co i panowie...

— Więc ona mieszka w hotelu?

— Tak panie.

— Od jak dawna?

— Od miesiąca przeszło...

— A zkąd przybyła?

— Z Genewy.

— Matka jej jak się zdaje była właścicielką małego magazynu nowości, który sprzedała po śmierci męża... Jechały do Paryża i zamierzały kupić tam sobie sklep jaki. Wtem na kolei matka zachorowała tak mocno, iż musiały się zatrzymać w Joigny. Zamieszkały u mnie — a leczy chorą najlepszy doktór w mieście.

Pascal przysłuchiwał się z zajęciem opowiadaniu oberżysty.

— Więc tamta pani jest wdową?—zapytał.

— Tak lubo doktór znajduje w stanie jej zdrowia jakieś niby polepszenie, ja mam przeczucie, że biedna pani Grand-Champ chorą jest śmiertelnie, i że córka jej niedługo zostanie sierotą...

— Jest tak piękną, że da sobie radę na pewno—odezwał się Pascal.

— I ja bym tak samo myślał, ale jest zanadto rozsądną i niewinną...

— Czy pan naprawdę tak sądzisz?... zapytał młody człowiek z niedowierzającym uśmiechem.

— Oh! co do jej uczciwości to włożyłbym rękę w ogień!.. To różyczka prawdziwa... Uprzedzam pana, że nie warto z nią zaczynać!

— Daj pan pokój!.. Właśnie z naiwnemi dziewczętami daleko łatwiej sobie poradzić...

— Może być; ale gdyby tak się stało, to byłoby wielkiem nieszczęściem.

— Przecież — ciągnął Poscal — nie trudno jej będzie znaleźć męża, jeżeli posiada jakikolwiek mająteczek.

— Hum!.. hum!—mruknął gospodarz ze znaczącym grymasem,—nie mówmy o majątku, ani nawet o dobrobycie....

— Bieda?

— Tak kochany panie, nędza et companie... w tej chwili przynajmniej...

— Pewnym pan tego jesteś?

— Nie potrzeba wcale teleskopu, aby to zauważyć... Córka odmawia sobie bardzo często pożywienia, ażeby mieć na lekarstwo dla matki, a jeżeli je—to chyba tylko tyle, ażeby nie umrzeć z głodu!... Widzi pan, że kazała sobie zostawić filiżankę bulionu i bułeczkę. Stanowić to ma całodzienny jej posiłek.

Pascal Saunier uśmiechnął się jakoś dziwnie.

— Do dyabła! — rzekł — to byłoby trochę zamało!...

— Z pewnością, że nie za wiele i jeżeli biedne dziecko dłużej tak się będzie męczyło, to pomimo silnej swojej budowy, nie pociągnie zbyt długo...

— Ależ to położenie okropne!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

W klubie i przy grających znaleziono około 500,000 franków. Jeden z uwięzionych miał przed sobą w chwili zjawienia się policyi w żetonach 50,000 fr. Wysokość żetonów, które każdy zasiadający do gry nabywa w kasie klubu, sięgoła od 25 do 12,500 franków. Policya skonfiskowała naturalnie także wszystkie „instrumenta” baccarata, jakoto: stoliki pokryte zielonem suknem, grabki krupiera i 500 nowych talij kart.

Równocześnie podobna scena odbyła się w innym klubie, istniejącym pod nazwą Adelphi Club. I tutaj zgrywano się w baccarata. W klubie tym zbierała się wcale niewyborowa publiczność, dochodząca w pewnych dniach do trzystu głów. Z tego też względu p. Steggles, inspektor policyi, któremu powierzono wykonanie ataku na Adelphi Club, zabrał ze sobą aż 200 ludzi. Tymczasem wskutek ulewnego deszczu znajdowało się w klubie szczuplejsze stosunkowo grono gości; towarzystwo składało się z 47 osób. Obawy p. Steggles były przeto płonne a siła okazała się zbyteczną. Nawet miejscowy szwajcar, z profesyi znakomity boxer i tej specyalności zawdzięczający swe stanowisko, bez najmniejszego oporu pozwolił się skrępować.

Policya skonfiskowała zaledwie 12,500 franków, bo stawki były tutaj o wiele niższe niż w Field Club. Całe towarzystwo (47 osób) udało się również na policyę, gdzie jednak, niewiadomo na jakiej zasadzie, traktowano je z mniejszą względnością niż członków Field Clubu i nie przyjęto od aresztowanych kaucyj, tak że całą noc musieli spędzić pod kluczem.

W poniedziałek rano stanęła przed sądem pierwsza grupa szulerów i każdy z nich musiał złożyć kaucyę w ilości 12,500 franków a sprawę odroczono do przyszłego tygodnia; co do członków klubu Adelphi, sąd zadowolił się bardzo umiarkowaną kaucyą z wyjątkiem dyrektora klubu, którego zatrzymano w więzieniu. Sądzeni będą w czwartek i według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa ich odesłana została do sądu kryminalnego.

Powyższe dwie obławy, w których skompromitowało się kilku lordów, sprawiły w Londynie ogromne wrażenie. Już przed sześciu laty zamknięto w podobnych okolicznościach Park Club, istniejący obecnie pod nazwą: Field Club. Członkowie komisyi klubowej zapłacili wtedy po 10,000 kary a właciciel 100,000 franków. Przed wydaniem wyroku potępiającego sędziowie zmuszeni byli oddać się specyalnym studyom nad baccaratem, wtedy bowiem gdy w Anglii wydano prawo zabraniające wszelkich gier hazardownych nie istniał jeszcze baccarat, a zatem nie mógł być karany. W niniejszym wypadku czekają sędziów te same studya; w ogóle oba procesy będą pod wielu względami bardzo zajmujące.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Juljusz Kisielnicki, obywatel ziemski, kawaler, po krótkich cierpieniach, zakończył życie w Janczewie, gubernii Łomżyńskiej, dnia 20-go maja 1889 roku, przeżywszy lat 62. Eksportacya do kościoła parafialnego w Wiźnie, odbyć się ma w dniu 23-im maja po południu, żałobne nabożeństwo i złożenie zwłok do grobu tymczasowego na miejscowym cmentarzu, w dniu następnym, to jest w piątek dnia 24-go maja, zaraz po skończonem nabożeństwie.

† Dnia 23-go maja r. b., to jest we czwartek, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teofila Rzuchowskiego, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 10-ej zrana.

Z prasy ruskiej.

* „Gazeta Petersburska“ pisze: Do paryzkiej „Temps“ telegrafują z Białogrodu, że według pogłosek jakie znajdują tam wiarę zupełną, regencya przejęła list młodziutkiego króla Aleksandra, który wychowca jego Dokicz, powierzył pewnej osobie dla doręczenia b. królowi Milanowi. W piśmie wspomnionem władca serbski bardzo się podobno uskarża na regentów, a szczególniej na Proticza, którego znienawidził, od czasu znanej historyi wisbadeńskiej. Król błaga ojca, aby powrócił do Serbii albo pozwolił powrócić królowej.

W tym samym telegrafie doniesiono, jakoby królowa Natalia dość poważnie zachorowała, a nadto, że jakoby zdecydowanie kwestyi przywrócenia do godności metropolity, Michała, ministeryum postanowiło pozostawić uznaniu skupczyny.

* „Prawitielstwiennyj Wiestnik” ogłosił, że z mocy reskryptów Monarchy, Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz, został mianowany członkiem Rady Państwa i komitetu ministrów, Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz—prezesem Akademii Nauk, a sekretarz stanu, Durnowo—ministrem spraw wewnętrznych. Z powodu oto tych reskryptów, „Nowoje Wremia” pisze co następuje:

„Dzisiaj Casarzewicz doszedł do cywilnej pełnoletności, dzisiaj też powołany został przez Monarchę na członka Rady Państwa i komitetu ministrów. Rzeczy te są z sobą w związku, ale należy zauważyć, że podług praw ruskich, Następca tronu nie jest *ex officio* członkiem magistratur wyż wymienionych. Nominacye przeto nie są zwykłą formalnością, przeciwnie zaś po raz pierwszy dopiero Cesarzewicz wchodzi jako członek do najwyższych instytucyj państwa. Są to rzeczy bardzo wymowne. Obecnie Cesarzewicz staje w centrum prawodawczej i administracyjnej działalności rządu, a tem prawem zyskuje możność zapoznawania się bezpośredniego z mechanizmem zarządu, z potrzebami państwa, ze stanem różnych gałęzi zarządu oraz z ludźmi, stojącymi bliżej zwierzchniej działalności państwowej. Nie potrzebujemy dodawać, że to świetna szkoła dla praktycznego przygotowania się Cesarzewicza do czekających go w przyszłości trudnych a skomplikowanych rządów państwem.”

„Nadzwyczajna doniosłość tego faktu—piszą „Nowosti” — nie potrzebuje dłuższych komentarzy. Cesarzewicz Następca Tronu winien nie tylko służyć Cesarzowi i ojczyźnie, jako pierwszy wśród wiernopoddanych, ale i przygotowywać się do spełnienia zadań czekających go w przyszłości. Niechże Król-Królów zeszle Nam swe błogosławieństwo i dla szczęścia Rosyi oświeci mądry Jego rozum!

Co się tyczy nominacyi Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza, „Nowoje Wremia” wyraża się w te słowa:

„Wysoka godność reprezentanta i orędownika nauki ruskiej, licuje najzupełniej z wysokim umysłem i sercem ruskiem Księcia, który dał się poznać jako autor wielu utworów poetyckich, drukowanych pod skromnym pseudonimem K. R. Wszystko to upoważnia do powitania tego szczęśliwego wyboru; nie ulega też wątpliwości, że obecnie działalność i praca akademii w sferze języka ruskiego i literatury ożywi się i rozszerzy, a nadto, że utrwali się wiara w to, że Akademia Nauk winna być dla ruskich.“

„Nowosti“ przypominają także o poetyckich pracach, Wielkiego Księcia, które wyszły nawet w oddzielnem wydaniu, nie znajdującem się w handlu księgarskim i na wzór „Nowoje Wremii“ cieszą się tem, że „rozwój działalności Akademii Nauk nie ulega pod takim przewodnikiem najmniejszej wątpliwości.“

Wielki Książe jest drugim synem Wielkiego Księcia Konstantego. Urodził się w r. 1858 i od roku 1884 żonaty jest z Wielką Księżną Elżbietą Saksen-Altenburską.

„Podług brzmienia Najwyższego reskryptu, mianującego p. Durnowo ministrem spraw wewnętrznych — pisze „Nowoje Wremia“ — powołano go do dalszego prowadzenia pracy, rozpoczętej przez hr. Tołstoja. W ten sposób program przyszłej działalności nowego ministra został zakreślony jasno i wyraźnie“.

„Subjektywne usposobienie ministra, zapowiada władzę twardą, ale nie okrutną. Poprzednia działalność p. Durnowo napiętnowana jest jedną niezmienną cechą, mianowicie dobrem sercem i wiarą w przyszłość naszej ojczyzny. Charaktery tego rodzaju posiadają dar wnoszenia wszędzie ukojenia, oraz podtrzymywania żywotnej działalności władz państwowych. Władza czynna, władza najsilniejsza w takim ręku, staje się miarkowaną i nie zdaje się być surowem wędzidłem. Nadto p. Durnowo jest człowiekiem niezależnym, co jest nader ważne na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, na którem z konieczności wypada się spotykać z najróżnorodniejszemi, a częstokroć bardzo silnemi wpływami“.

* „Graždanin“ z powodu ogłoszonych w „Figarze“ zwierzeń p. Tatiszczewa pisze:

„Polityka narodowa, o której mówi p. Tatiszczew, w państwie Ruskiem zgoła nie istnieje; jest tylko polityka ruska, polityka Głowy państwa i Jego rządu. Za granicą mącą pojęcia polityki narodowej i porywów słowianofilskich, a ponieważ gabinet ruski owych porywów nie podziela, przeto nadają im miano jakiejś polityki narodowej. Nie potrzeba wcale mówić, że mniemanie to mylne. Dążenia słowianofilskie są teraz jedynie polityką kilku gazetek ruskich, zapewniających sobie przez to zbyt towaru gazeciarskiego. Rosya, jako naród i państwo, przeszedłszy ciężką szkołę rozczarowania i poznania prawdy w sprawach słowiańskich, odwróciła się całkiem od wszystkiego, co ma podobieństwo do złudzeń słowianofilskich. Nawet w roku 1876, w epoce wygórowania porywów słowianofilskich, które doprowadziły do wojny z Turcyą, nie było polityki narodowej. Był to szereg omyłek rządu, który dał prasie zbyteczną swobodę podniecania, a za omyłki ten sam rząd poniósł zapłatę. W roku 1876, słowianofile musieli stworzyć całą legendę o rzekomych cierpieniach Słowian, ażeby naelektryzować Rosyę; nie była to przecież polityka narodowa, lecz jedynie zapęd chwilowy.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

—o—

Petersburg, 21 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Cesarzewicz Następca Tronu mianowany został fligel-adjutantem Najjaśniejszego Pana.

Petersburg, 21 maja. (Tel. Ag. Półn.) Z powodu, że w ostatnich czasach w prasie ruskiej, a zwłaszcza w „Moskiewskich Wiedomostiach“ pojawiły się artykuły o Finlandyi i osobach, zajmujących w niej urzędowe stanowiska, generał-gubernator Wielkiego Księztwa, jako prezes Cesarskiego senatu finlandzkiego, wyjaśnia w najpoddanniejszym raporcie, że twierdzenia co do władzy senatu, nadużywania formy Najwyższego manifestu, przy wydawaniu publikacyj drugiego rzędu i wogóle w zarządzaniu krajem, są nieprawdziwe. Zarząd kraju prowadzony jest w porządku przez prawo przepisanym, nieprawdą jest również i to, jakoby senat wysysał ostatnie soki z prostego ludu, bo w rzeczywistości ciężary podatkowe są teraz mniejsze, niż były kiedykolwiek, a przytem lud zawsze znajduje w prawie obronę przeciw możliwym nadużyciom, a rząd nie przepuszcza bezkarnie przewinień służbowych; nieprawdziwem jest dalej twierdzenie, jakoby niektórzy tylko urzędnicy otrzymali uniwersyteckie wykształcenie, co się zaś tyczy urzędników ziemskich, to ci cieszą się powszechnym szacunkiem.

Berlin 21 maja. (*T. pr. D. D. W.*). Król Humbert wraz z księciem Neapolu (następcą tronu), prezesem ministrów Crispim i świtą, około pięćdziesiąt osób liczącą, przybył tu dzisiaj o godzinie 10 minut 45 z rana.

Na wspaniale przystrojonym dworcu anhalckim oczekiwał na niego cesarz Wilhelm w galowym mundurze włoskim, otoczony książętami i wielką świtą. Po serdecznem powitaniu, które było manifestacyą polityczną, powszechnie zauważoną, obydwaj monarchowie obeszli front ustawionej na peronie w paradnych mundurach kompanii honorowej pułku strzelców gwardyi. Kapela grała, bębny grzmiały, sztandary biły pokłony.

Po wzajemnem przedstawieniu dostojników wojskowych i cywilnych, przyczem uderzyła szczególnie serdeczność, z jaką cesarz Wilhelm powitał Crispiego, a uszanowanie, z jakiem król Humbert zachowywał się obok salutującego go sprężyście księcia Bismarcka, obydwaj monarchowie wsiedli do paradnej karety dworskiej i udali się do zamku cesarskiego.

Począwszy od samego dworca aż do zamku, tworzyła po obu bokach ulic błyszczący szpaler załoga Berlina i Poczdamu w paradnych mundurach, piechota w białych spodniach.

Powozy jechały przez ulicę Koeniggrätzką, plac Poczdamski, obok historycznego pałacu Wilhelma I-go, ulicę pod Lipami, aż do zamku, wśród tłumów publiczności, wydającej okrzyki.

W chwili, gdy powóz monarszy wjeżdżał pod piąty portal zamku cesarskiego, muzyki zagrały hymn narodowy włoski.

Jazda odbywała się wolnym kłusem; poprzedzał powozy cesarskie szwadron kirasyerów gwardyi; drugi szwadron jechał za powozem księcia Neapolu.

W chwili, gdy powozy wjechały w bramę brandeburską, działa, ustawione w Lustgartenie, dały 101 wystrzałów.

Wojska, w miarę posuwania się dworskiego orszaku, prezentowały broń, kapele pułkowe intonowały hymn włoski, żołnierze batalionami wznosili gromkie okrzyki „hurra!”

Pogoda dzisiaj w Berlinie prześliczna. W słońcu wiosennem bogata dekoracya ulic tem okazalej się uwydatniła. Ulice, któremi dwór przejeżdżał, powiewały lasem flag niemieckich i włoskich.

Przyjęcie, jako akt czysto militarny,

wypadło świetnie. O to widocznie głównie cesarzowi chodziło.

Berlin 21 maja. (*Tel. Ag. Pół*). Obydwaj monarchowie na powitanie uściskali się i ucałowali kilkakrotnie.

Po obejściu frontu kompanii honorowej i przedstawieniu obustronnych świt udali się obydwaj, mając z przodu i z tyłu po pół szwadrona kirasyerów gwardyi, przez okazale przyozdobione ulice do zamku.

Na drodze stały zbite masy publiczności, które nieustannie witały monarchów entuzyastycznemi okrzykami. Obok pawilonu przed gmachem opery, oczekiwali przedstawiciele akademii i innych korporacyj, artyści, w malowniczych średniowiecznych kostyumach i młode damy w szatach staroniemieckich.

Towarzystwa śpiewackie Berlina, pod dyrekcyą Joachima, wykonywały za zbliżeniem się powozu królewskiego umyślnie w tym celu skomponowany hymn „Viva Umberto re d'Italia," poczem artystka dworska, Hochenburger, wygłosiła skomponowany przez dyrektora galeryi narodowej wiersz powitalny.

Wśród grzmiących okrzyków, ruszyły powozy w dalszą drogę do zamku.

Berlin 21 maja. (*Tel. pr. D. D. W.*). Cesarzowa Wiktorya - Augusta przyjęła króla Humberta w zamku.

O godzinie drugiej było w zamku śniadanie w ścisłem kółku monarszem, wieczorem o siódmej w galeryi obrazów odbył się wspaniały obiad dworski.

Berlin, 21 maja. (*Tel. Ag. Póln.*) Celem zaopatrzenia magazynów kolejowych w węgiel, dyrekcya centralna kolei państwowych zarządziła w zachodnich prowincyach państwa zniżenie taryfy dla przewozu węgla na przeciąg 4-ch tygodni.

Berlin, 21 maja. (Tel. pryw. „K. W.") Wczoraj w Turyngii i Saksonii wydarzyły się straszne oberwania chmury. Komunikacya kolejowa w wielu punktach przerwana.

Paryż, 21 maja. (Tel. Ag. Póln.) Dzienniki tutejsze przewidują, że jedynym skutkiem podróży króla Humberta do Berlina, będzie powiększenie włoskiego budżetu wojny.

Wiedeń 21 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Na pogrzeb hr. Alfreda Potockiego, wysyła cesarz swojego przedstawiciela.

Praga czeska 21 maja. (*Tel. pr. D. D. W.*). Skutkiem niedzielnego przerwania się chmury w powiecie Prestickim, postradało życie około stu osób.

Ateny 21 maja. (*Tel. Ag. Pół*). Dzienniki tutejsze donoszą o zaburzeniach w Macedonii, przewidują rychłe zajęcie sandżaku nowobazarskiego przez Austryę.

Paryż 21 maja. (*Tel. pr. D. D. W.*). Dzienniki boulangerowskie utrzymują, że Pilotel jest ajentem policyi londyńskiej i że urządził on jedynie w tym celu napad uliczny na Rocheforta, ażeby ułatwić policyi londyńskiej wydalenie tegoż. Zresztą co do istotnego przebiegu spotkania Pilotela z Rochefortem, obiegają sprzeczne wersye.

Podczas gdy Rochefort utrzymuje, że Pilotel go nie dotknął nawet, lecz umknął na samo pokazanie przez Rocheforta rewolweru, Pilotel twierdzi, że wymierzył Rochefortowi policzek i nazwał go nędznikiem, wówczas zaś Rochefort cofnął się o parę kroków i skierował ku niemu rewolwer, zapominając jednak, że tenże był w futerale.

Moskwa 22 maja. (*Tel. Ag. Pół*) Szach perski przybył tu o g. 2 i pół. Spotykali go generał-gubernator, dowodzący wojskami, generalitet, przedstawiciele miasta i stany.

Głowa miasta podał chleb i sól na tacy drewnianej rzeźbionej.

Szach obiaduje dziś u generał gubernatora a wieczorem obecnym będzie na galowem przedstawieniu w teatrze wielkim.

Berlin, 22 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Króla Humberta i następcy tronu włoskiego oczekiwali na dworcu cesarz, wszyscy książęta, kanclerz Bismarck, wszyscy ministrowie i gubernator. Ulice świątecznie przystrojone zapełniały tłumy ludu, witające monarchów pełnemi zapału okrzykami.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 21 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Jaszczurka rogata (z drzeworytem).
List z Paryża, przez jaskółkę z nad Sekwany.
Do marzącej dziewczynki, wiersz, p. Gabryelę Jasieńską.
Wspomnienia z wakacyi, opisała Kalinka.
Rysownik w Tatrach (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Gry towarzyskie.
Rozmaitości.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Strzeżmy się pochlebców (z drzeworytem).
Dary wróżki, wiersz Tomasza A.
Ptaszek, gra.
Powiastki dla Zygmusia K., przez Romanię Kamieńską.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 21 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5.70
— białą .——5.85
— wyborową 6.00—6.10
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.00
— średnie .——3.75
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.60—3.00
Za grykę 4.00—4.20

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 21 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 21-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima bessarabska	„	76	„	96
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Wrocław 20-go maja. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 147.00; maj-czerwiec 147.00 m., czerwiec-lipiec 147 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.60 m. i 33.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 20-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 184.25 m., wrzesień-paźdz. 182.50.

Żyto: maj-czerwiec 142.00 m., wrzesień-paźdz. 144.75 m.

Owies: maj-czerwiec 146.75 m. za ...ag.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 54.10 m., wrzesień-paźdz. 53.80 m.

Wiedeń, 20-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 10.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 08 za 100 kg.

Nowy-York, 18-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco $85^{3}/_{8}$ c., kwiecień $84^{3}/_{8}$ c., grudzień $87^{0}/_{8}$ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 25 c. za bushel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.32 rs.

Cena okowity z dnia 21 maja

Hurt. skl. wiadr.	832⁶—835²	271—272
Pojed. szynk. w.	844⁹—848	275—276

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{2}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 $^{1}/_{2}$.

Hamburg, 18-go maja. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec $22^{3}/_{4}$ m., czerwiec-lipiec 23 m., lipiec - sierpień $23^{3}/_{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 21 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—)	46,05	—,—
inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 £.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 £.	9,87	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	80,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,25	—,—
„ „ „ „ małe	87,80	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,85	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,15	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie ... lit. AB	98,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	193.6
„ Zastaw. m. Warszawy.	66.
„ „ m. Łodzi	26,4
„ Likwidacyjnych.	179,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	166,9
„ „ 2-ej emisyi	89.7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare	—	
Marki Niemieckie	—	$46^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	$37^{1}/_{2}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Uniejowa	Bednarska Aleksandrya 28
Z Romien	Bergman
Z Mińska	Choinburch
Z Eger M.	Torończyk
Z Londynu	Neisser
Z Rygi	L. Rothschein
Z Bielcy	Gleichman
Z Bachmuta	Granberg

Z Białegostoku	Springshut
Z Koszulejówki	Ditiatiew
Z Kijowa	L. Lote kopia Zeidel Nadel
Z Brześcia	W. A. Rosowski sąd wojenny
Z Chełma Lb.	Bandurski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 22 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Guzik," „Pan Geldhab" i „O Józię."
Jutro: „Wesele Figara."
Piątek: „Nie wypada."
Sobota: „Hugonoci."
Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Pan Zołzikiewicz."
Piątek: „Noc przedślubna" (pierwszy raz).
Sobota: „Noc przedślubna."
Niedziela: „Noc przedślubna."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

LOSOWANIA.

5 proc. Bilety Ruskiego Banku Państwa z 1861 r.
(Druga emisya).
Ciągnienie z dnia 17 marca 1889 r.
III-cie dziesięciolecie.

Po **25,000** Rs. Nr. 148 214 227 228 231 232 235 236 247 250 267 268 297 298 319 320 367 368 383 384 413 414 415 416 426 427 488 489 504 505 514 515 527 528 537 538 649 650 668 669 1277 280 289 291 308 356 357 358 363 364 370 371 966 967 978 979 982 983 2132 161 316 319 371 372 504 505 520 521 563 598 618 619 805 808 813 817 818 819 3282 290 4034 035 118 119 123 124 241 242 243 270 275 276 477 562 563 5251 252 356 359 377 378 560 561 568 569 921 951 6538 539 731 732 733 734 748 749 779 782 795 796 799 800 908 909 7012 013 056 057 109 110 138 139 144 145 146 149 195 198 215 218 227 228 233 234 237 238 284 285 290 291 808 209 322 323 734 737 827 828 935 936 8014 015 195 196 199 200 368 371 440 441 529 532 574 575.

Razem biletów 180 na sumę 4,300,000 rs.

Po **10,000** Rs. Nr. 417 418 840 841 935 2488 489 490 491 492 857 869 926 927 956 957 958 959 960 3495 496 497 500 501 7132 133 135 141 144 322 323 324 339 343 344 345 412 448 349 466.

Razem biletów 24 na sumę 410,000 rs.

Po **5,000** Rs. Nr. 2672 679 745 746 713 896 897 898 899 911 914 944 982 984 985 991 3003 018 027 035 096 126 135 136 4863 864 865 866 867 868 869 870 871 882 6842 844 881 975 7005 179 183 213 242 284 9905 10008 025 064 107 164 171 173 174 177.

Razem biletów 54 na sumę 270,000 rs.
(d. c. n.).

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою, — Варшава 10 Мая 1889 года.